

## SERWIS INFORMACYJNY A. BAZAŁY H.P. PRZY WATYKANIE

nr 1

Rzym, dnia 12 stycznia 1960.

### Jan XXIII przyjął królową noworoczną

Papież Jan XXIII przyjął dn. 11.1.60, na audyencji prywatnej, dra Kazimierza Papée, Ambasadora R.P., który złożył Papieżowi w imieniu Narodu Polskiego, życzenia noworoczne. Ojciec św. okazał przy tej sposobności wielką łaskawość i zainteresowanie. Swój błogosławieństwem objął Ambasadora i Naród Polski.

"Osservatore Romano" doniósł o audyencji tego samego dnia w oficjalnej rubryce "Notre Informations".

### Watykan a Krewa

Początek roku 1960 zaznaczył się nowymi objawami napięcia pomiędzy Watykanem a Krewem. Istnieje zasadnicze przeciwieństwo między wojującym bezbożnictwem a Kościołem Katolickim; między całkowitą od tego bezbożnictwa światopoglądem materialistyczno-dialektycznym a filozofią odwieczną; między "dyktatorem proletariatu" a wymaganą przez Kościół od państwa autonomią, jedności, rodziny i samego Kościoła; wreszcie między ekonomią komunistyczną a ekonomią własnościową, podstawą teżą katolickiej etyki społecznej. Przeciwieństwo to dotyczy spraw, w których ani Krew, ani Watykan nie są zdolne do ustępstwa; stąd przeciwieństwo Watykanu i Krewa jest uważane z obu stron, przez świadome czynniki, za nieusuwalne.

Mimo to, istnieje jeszcze na świecie wielu iluzjonistów, z których jedni z obawą, drudzy z tęsknotą, oczekują zaprzestania tej walki; biorą oni za symptomy upragnionego "pokoju" z jednej strony niektóre czyste taktyczne i propagandowe posunięcia Krewa; z drugiej strony choć widzieć objaw "zbliżenia" w każdym przemówieniu, każdym odwołaniu rozprawy, w każdym opóźnieniu Watykanu. Wniej świadomi katolicy z obu stron kartyny ulegają nieraz tym iluzjom; wniej liczni są marksiści, którzy podsielają te same iluzje, licząc szczególnie na "ewolucyjne zmiany" na Krewie.

W obiegłym roku nie brakło ze strony Watykanu tego wszystkiego, co będąc w istocie wynikiem ostrożności, a może i powolności w reakcjach, chciało ze strony iluzjonistów uważać za "zbliżenie" do komunizmu. Było to po części wynikiem zwrócenia uwagi Kurii na jej własną reorganizację przy nowej pontyfikacie i na zagadnienia wewnętrzne Kościoła (m.i. na Sobór Powszechny i na Synod Rzymski), oraz porostawienia niektórych zagadnień hierarchiiom lokalnym.

Zasadnicze stanowisko Watykanu nie zostało zmienione, co stale podkreślały artykuły "F.A." w "Osservatore Romano"; iluzjoniści nie chcieli na nie zwracać uwagi. Ze strony Krewa można było zauważyć chwilowe zelżenie prześladowań kleru i parę deklaracji, skwapliwie podchwyconych przez iluzjonistów, którzy prawie nie dostrzegali, że przywódca Krewa równocześnie składał solenne wyznanie orto-



doksyjnego bałbożnictwa, materializmu, totalitaryzmu i komunizmu.

Podróż Chruszczowa, sposób jego przyjęcia w Buckingham Palace i w Białym Domu, zapowiedzi hołdowniczych podróży do Moskwy, musiały obudzić czujność Watykanu przed rozszerzeniem zasięgu Moskwy. Kreml wzmacniał nacisk w kierunku opanowania Włoch "w drodze konstytucyjnej", robiąc znaczne postępy na Sycylii, gdzie, wbrew ostrzeżeniom Kardynała Ruffini, frakcja Chrześcijańskiej Demokracji przyczyniła się do wybrania lokalnego rządu po myśli komunistów. Kreml osiągnął również znaczne wpływy wewnątrz partii chrześcijańsko-demokratycznej (duża grupa posłów Ch.D. głosuje za "lewicą", tj. socjalkomunistami, gdy tylko głosowanie jest tajne). Poza tym, w samym Rzymie, Kreml odniósł sukces, przenosząc na teren stolicy rozłam sycylijski: powołano do życia "Unię chrześcijańsko-socjalną" z odpadkami od Ch.D., p. Amerigo Mei i p. Wilfredo Vitalone na czele. "Unia" jest odgałęzieniem sycylijskiej secesji, na której czele stoi Milazzo, włoski odpowiednik "Paxu" Piaseckiego. W Rzymie "Unia" ukonstytuowała się oficjalnie po dłuższych przygotowaniach, 8 stycznia 1960 r., pod nieukrywanym patronatem partii komunistycznej (p. "Unità" 9.1.60.).

Wreszcie, ze strony komunistycznej, puszczono pogłoski, że p. Gronchi, jadąc do Moskwy, będzie miał też misję u Watykanu (!). Wszystkie te rzeczy amierzano do osłabienia i zdemontowania obrony Kościoła przed bolszewizmem we Włoszech.

Stolica Apostolska nie mogła dalej zwiekać z podkreśleniem swego niezmiennego stanowiska wobec Kremla; jasnym się stało, że artykuły "F.A." w "Osservatore" nie wystarczą. Początek zastrzeżenia obrony dały mowy Papieża, który w czasie audyencji noworocznej mówił o niewoli narodów i o ideologiach niezmiennie sprzecznych z nauką katolicką, a 6 stycznia zrobił wyraźną aluzję do radia moskiewskiego: "Jest rzeczą bolesną stwierdzić, że po dwóch tysiącach lat studiów nad jaśniejącą prawdą, są jeszcze ludzie, którzy uważają Boże Narodzenie za bajkę". Ta delikatna, jak wszystkie mowy Jana XXIII wzmianka, została zaledwie zauważona. Powszechną natomiast uwagę zwróciła na siebie mowa Kardynała Ottaviani, wypowiedziana na nabożeństwie, odprawionym ze Węgry, 7 stycznia w Bazylice Matki Boskiej, w cyklu nabożeństw za Kościół w krajach podległych Moskwie. Jak zwykle, gdy przemawia ten Kardynał, cieszący się wielką powagą, przed stale obecnych niepodległych dyplomatów krajów ujarzmionych i klery z tych samych krajów, byli na tym nabożeństwie liczni dziennikarze. Stenografy mowy Kardynała - jednej z najbardziej wyraziściwych, jakie kiedykolwiek wygłoszone z tak wysokiego miejsca - ukazały się nastajutrz w całej prasie. Nowe to zawiera akcenty tak wyraźne, że nikt z księży z krajów ujarzmionych nie mógłby jaśniej i dobitniej wyrazić to, co wiemy o bolszewizmie.

Kardynał Ottaviani zaczął od wspomnienia modlitw w świątyniach krajów uciśnionych.

"Nikt więcej nie pragnie pokoju, niż wy, którzy odczujecie wszystkie skutki wojny; pokój pozwoliłby nam powrócić do waszych krajów." "Prawdziwy pokój jest tylko jeden: to pokój Chrystusowy"... "Jak długo Kain będzie mógł mordować Abela, bez niczyjego sprzeciwu; jak długo będzie można trzymać w niewoli całe narody, a nikt się nie ruszy do obrony ucisko-



"nych; dopóki będzie możliwe przez trzy lata od powstania węgierskiego, w stałych a drobnych grupach, skazywać na śmierć studentów, chłopów, robotników winnych tylko tego, że kochali wolność miarodawną przez oczelgi; dopóki świat nie drży na myśl o takich zbrodniach - nie ma mowy o pokoju, lecz tylko o przystaniu na abrodnie i o współistnieniu z tym, kto popełnia rzeczy bez niczyjzego sprzeciwu ("indisturbato massacrator")... Dzieje Kaina i Abela powtarzają się do naszych dni... Zamordował brata, w kamieniu buduje miasta... objęliśmy władzę - nie powiem już jakimi środkami - i wsiąwszy w ręce rządy, deportuje, więzi, morduje: słowem, tworzy pustynię. Wracają czasy Tamerlana. W pełnym XX wieku trzeba opłakiwać ludobójstwo, masowe deportacje, rzesze, jak rzesz w Katyniu, jak rzesz w Budapeszcie. Nie dość! Nie brzydzą się ludzie podawania ręki nowym antychrystom. Przeciwnie, na wyścigi biegnie się do nich, by być pierwszszymi do uściśnięcia dłoni i do wymiany miłych uśmiechów. Gdy Hitler przyjechał do Rzymu, Papież wyjechał z miasta. Dali wszyscy, nawet ci, którzy go wówczas krytykowali, mówią, że zrobił doskonale, że było to najmniej, co mógł zrobić, już nie tylko Papież, ale każdy człowiek z poczuciem honoru, każdy człowiek z sercem, wobec kogoś, kto wymordował tysiące niewinnych i terroryzował narody. A wówczas, jakież to były obchody, triumfy, hymny! Hitler nie był stróżem braci swoich: był zabójcą - i sakał miasta i cywilizację. Historia powtórzyła się po nim, w imię innych zasad i innych imperializmów... Nikt nie protestuje już przeciw temu, kto przez śmiłą represję pragnie zgasić w sercach ludzi samą myśl o Bogu, i zdusić, wobec nieuchronnej śmierci, chrześcijańską nadzieję na nieśmiertelność... Jakże to dosadliwy do tej hańby, gdy miliony obywateli oklaskują przemoc, tyranie, okrucieństwo? Takie to ma być ten człowiek nowy, którego postępem nie miało być końca? Pokrył sięmiej kajdanami i myśli, że pogwałcił niebo wyczynami planetarajami i tą drogą dowiedzie, że nie ma Boga?... Ludzie nie reagują, nie wybuchają. Jakże mogą uważać się za chrześcijan, jeżeli nie odczuwają rana zadanych chrześcijaństwu?... Dreszcz przebiega na myśl, ile jest chrześcijan w katechachach, wraz z ich pasterzami... Kardynał Prymas Węgier... Kardynał Stepiński... Arcybiskup Pragi, nie sądzony, nie skazany - lecz zagubiony... Oczekiwano by należało protestu, jak tryk oceanu; adawałoby się, że cała ludzkość się porwie, że usłyszemy okrzyk potępienia, płacz niehamowany. Nic z tego! Pewna prasa, cała przejęta wypadkami sportowymi, aktorskimi, kryminalnymi, zda się nie wiedzieć o tym, co wszyscy wiedzą: ilu jest ludzi w więzieniach, w katogach, w ucisku, który im nie daje odjechać na dwa dni z domu, lub za granicę... nie ma wolności żadnej, ani dla szkoły, ani dla studiów, ani dla zawodów: jest tylko jeden sposób istnienia człowieka: sposób niewolniczy, z wychwałaniem władców... Niektórzy intelektualistyci idą na służbę prześladowców... Czyż może chrześcijanin pragnąć sojuszu z pomocnikami, ze sługami tych, którzy przygotowują drogę terrorowi i reżymom Antychrysta w krajach dotąd

327



...wolnych?... Czy można wyciągać rękę do tych, którzy tak czy-  
nie?... Chrystus jest na krzyżu: czy można układać się z ty-  
mi, którzy go krzyżują?"

Mowa Kardynała Ottaviani wywołała tym głośniejsze echo, że została  
wypowiedziana w okresie, gdy Prezydent Gronchi wybierał się do  
Moskwy. Wizyta ta została odwołana w przeddzień mowy Kardynała: a-  
le pogłoski o zamierzonym przemówieniu już krążyły od paru dni po  
mieście.

Prasa bolszewicka i do niej sbliziona podniosła od razu gwał-  
towny protest: odnosi się właśnie, że nadszły komunistyczne, awię-  
zane ze zbierającą się niebawem Radą Narodową Chładcji zostały prze-  
tę przemową przekreślone. Partia Ch.D. zdaje sobie bowiem doskonale  
sprawę, że gdyby Akcja Katolicka i zalecane od niej "Comitati Civici"  
a szczególnie proboszczowie odwołali tej partii swego poparcia -  
to poniosłaby ona klęskę przy wyborach. Wiedzą również poszczegól-  
ni członkowie partii, że mogą być przez wpływ "Comitati Civici"  
skreśleni z listy wyborczej, i to jest głównym powodem, dla któ-  
rego ukryci w Ch.D. "comunistelli di mestria" nie zdejmują maski,  
i głoszą za komunistami tylko w tajnych głoszeniach.

Aby szukać drogi saltemu komunistycznemu od strony wyrowe-  
dzenia do spółki z Chrześcijańską Demokracją socjalistą Monniego,  
i żeby przeszkodzić rozwojowi "Unii chrześcijańsko-socjalnej", w  
tym celu dnia, co Kardynał Ottaviani wygłosił swoje przemówienie,  
"Osservatore Romano" ogłosił artykuł, w którym podkreślił, "że nie  
można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą"  
(Encyklika "Quadragesimo Anno").

Nie można było wykluczyć, że Watykan został wystąpienie Kar-  
dynała Ottaviani bez dalszych skutków, jako wyraz jego własnej opinii;  
wygłoszona 10 stycznia do Akcji Katolickiej mowa Papiieża, nie powtar-  
zając słów Kardynała, przynosi w istocie swą poparcie jego stano-  
wiska; Jan XXIII będą mianowicie postawieniem Akcji Katolickiej  
względem biskupów: "nichil sine episcopo" jest nakazem, który zabran-  
ia członkom Akcji Katolickiej, a przez to samo Ch.D., zejść do  
socjalistami i tym bardziej z komunistami. Jest to w oczywistej  
związku ze sprawą sycylijską, gdzie komuniści uzyskali wpływ tylko  
dziatego, że Ch.D. nie wstrzymała wkładów Kardynała Ruffini.

Wok 1960 zaczyna się w Rzymie pod maską wojny wewnętrznego napięcia  
wewnętrznych objawów walki przeciw bolszewizmowi. Nie jest nowością  
walka, którą Kościół toczy od początku istnienia bezbożnictwa, mate-  
rializmu, bezprawia, komunizmu; nowym nie jest nawet napięcie tej  
walki: nowością jest jedynie ponowny powrót do napięcia objawów tej  
walki.

Katolicki Uniwersytet Lubelski w prasie włoskiej.

Prasa włoska poświęciła w ostatnich dniach sporo uwagi nowemu  
związaniemu politycznemu na I.U.L. Tygodnik "Vita" umieścił w rubryce "Paese  
e mondo" cały artykuł na ten temat p.t. "Loggi contro la Chiesa". Arty-  
kuł ten bardzo rzeczowo informuje o ostatnich rzeczach przedkładania Koś-  
ciola w Polsce - dekrety stwarzające nową sytuację w dziedzinie na-



ności kościelnej i podatków, uniemożliwianie nauki religii w szko-  
łach, powoływanie do wojska kleryków, sprawa Biskupa Kaczmarka,  
utrudnienia w budowie kościołów itd., po czym przechodzi do histo-  
rii K.U.L-u z lat ostatnich. Przypomina zniesienie trzech najważ-  
niejszych fakultetów, które spowodowało spadek słuchaczy o połowę  
- 1800 na 9600. Przedstawia następnie istotę obecnych fiskalnych  
zarządzeń reżymu, które mają sparaliżować całe życie uniwersytetu.

Autor kończy: "Od 1956 do 1958 r. położenie Kościoła w Polsce  
wydawało się polepszać; zdawało się, że otwierają się możliwości  
owocnego rozwoju. Tymczasem, po uchwyceniu z powrotem równowagi  
przez reżym, walka przeciw religii została podjęta na nowo i roz-  
wija się przy użyciu innej taktyki. Już nie akcja z pozycji siły,  
skazania, procesy i więzienie księży, ale akcja bardziej subtelna,  
prowadzona milczkiem, przewrotna i chytra, operująca dekretami...  
Jest to przemoc ulegalizowana, która wykazuje, jak trafne było przy-  
widywanie ś.p. Kardynała Sepiehy, gdy sławny "modus vivendi" z  
1950 r. określił jako "modus moriendi".

#### Polski Instytut Historyczny w Rzymie

Ukazał się nowy zeszyt rocznika, wydawanego przez Polski Ins-  
tytut Historyczny w Rzymie pod tytułem "Antemurale" (r.1959, ze-  
szyt V). Na 132 stronach średniego formatu znajdujemy artykuły O.  
Józefa Warszawskiego T.J. o autobiografiach Jezuitów (z XVI w.)  
(po łacinie); dra Lajos Pasztor, o relacjach misjonarzy z Siedmio-  
grodu (z XVII w., po włosku); dra Jana Misia, o chińskim żywocie św.  
Stanisława Kostki (z XVII, po łacinie), prof. W. Folkierskiego o  
Zygmuncie Krasieńskim (po francusku). W recenzjach i dyskusjach Ks.  
prof. Meysztowicz omawia jedną z prac Matyldy Uhlerz, wracając do  
identyfikacji współczesnej miniatury Chrobrego. W sprawozdaniach  
znajdujemy skróty referatów O. Warszawskiego, O.Ł. Lacko, O.L. Kus-  
czki O.F.M., prof. Folkierskiego.